Nr. 71. Kraków, wtorek 12 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 10 czerwca.

Kongres zawodowy.

Dziś rozpoczął obrady w Wiedniu trzeci kongres zawodowych, zapomogowych i kształcących stowarzyszeń robotniczych w Austryi. W chwili, kiedy parlament runął pod naporem rozszalałej walki narodowościowej, ten parlament robotniczy obraduje z godnością, spokojem, z niezachwianą żadnym zatargiem solidarnością. Trzy lata najcięższych walk narodowych, trzy lata nieustającego przesilenia państwowego i zupełnego rozbicia całego publicznego życia w Austryi — były dla proletaryatu, dla jego organizacyi zawodowej latami jak najpomyślniejszego rozwoju. W tych trzech latach przybyło 628 nowych stowarzyszeń robotniczych, należących do związku komisyi zawodowej, a członków nowych przybyło organizacyom robotniczym 37 827. W tym czasie galicyjskie organizacye z własnej woli, z wewnętrznej potrzeby klasowej przystąpiły do centralnego związku komisyi zawodowej. Cały ten potężny rozwój dokonywał się w czasie najwyuzdańszych wybuchów szowinizmu. Proletaryat pozostał przez nie nietknięty. A właśnie w tych trzech latach dokonał się w masach robotniczych równolegle z rozwojem organizacyi olbrzymi rozwój polityczny w kierunku narodowym. Kiedy kwestya językowa stała się dla burżuazyi węzłem gordyjskim, jabłkiem płomiennej niezgody — proletaryat narodów, zamieszkujących kraje austryackie, znalazł drogę narodowego porozumienia i, nie tracąc ani cząstki swej energii na bezpłodne waśni językowe, zespolił swe siły w produktywnej pracy organizacyjnej. Wraz z świadomością klasową i narodową rosła wśród proletaryatu wszystkich narodów świadomość solidarności międzynarodowej.

Olbrzymi strejk górników był ogniową próbą tej solidarności. Ręka w rękę walczyły obok siebie masy proletaryatu polskiego, czeskiego i niemieckiego, a robotnicy wszystkich narodowości spieszyli im z pomocą pieniężną i moralną.

Proletaryat okazał, że on jedynie rozumie kwestyę narodowościową; że on jedynie jest zdolnym rozwiązać ją w duchu sprawiedliwości i potrzeb życia kulturalnego wszystkich narodowości. W tem właśnie leży siła proletaryatu, w tej jego niespożytej żywotności, która opanowywuje wszystkie przeszkody teraźniejszości i zdobywa sobie przyszłość w nieprzerwanym pochodzie naprzód. Odbywający się właśnie kongres zawodowy będzie ważnym etapem w tej drodze, którą klasa robotnicza zdąża do urzeczywistnienia swych ideałów. Dlatego witamy serdecznie tych przedstawicieli organizacyj robotniczych i życzymy ich obradom pomyślnego rezultatu.

Niemiłe przypomnienia.

Teraz, kiedy w Austryi się wszystko wali i rozprzęga, kiedy w Kole polskiem ludzie tracą głowy, osiadłszy ze swą nierozumną polityką na piasku, odsłania prawdopodobnie p. Rutowski (albo Lewicki) nader zajmujące szczegóły z historyi prawicy. Z numeru niedzielnego („U trumny prawicy“) dowiadujemy się od złośliwego autora kilku ładnych rzeczy. Najpierw był w roku 1897 hr. Wojciech Dzieduszycki współpracownikiem „Słowa polskiego.“ A zatem wiceprezes Koła, sojusznik Kozłowskiego, prawowierny kierownik gwałtów wyborczych w Galicyi, był

536 lat oświaty.

(Dokończenie).

Szereg uwag, wysnutych w niniejszym szkicu z dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego daje nam następujący rezultat. Jasną ich kartę stanowi sam prolog: inicyatywa Kazimierza W., który w ramach jedynie wówczas możliwych, t. j. studyum prawno-kościelnego, chciał stworzyć instytucyę państwowo-narodową. Rok 1400 stanowi punkt zwrotny, uniwersytet odtąd stopniowo ulega prądom coraz bardziej klerykalnym. Wiek XV. zwiemy wiekiem złotym uniwersytetu, bo wówczas jeszcze był na nim uprawiany szereg umiejętności. Wiek XVI., XVII. i XVIII. to okres zupełnego upadku. Krótki epizod Kołłątajowski jest drugim jasnym momentem, jest to próba stanowcza uświeccenia i unarodowienia uniwersytetu. Następują czasy porozbiorowe, uniwersytet do r. 1861 ulega różnym zmianom. w ciągu których nie widać silniejszych porywów jego samodzielności.

W ciągu całego tego okresu czasu uniwersytet jest przeważnie uniwersytetem dla mieszczan, dopuszczającym ich do szczupłej karyery duchownej. Naogół, z małymi bardzo chronologicznymi wyjątkami, prądom myśli europejskiej nie ulega.

Nastaje rok 1861, w ciągu lat kilkunastu zostaje przeprowadzoną zupełna polonizacya, uniwersytet odzyskuje w znacznej mierze samorząd. Ten samorząd, nieograniczona wolność nauczania, czyni uniwersytet odpowiedzialnym za wyniki czterdziestoletniej jego pracy.

W tym też czasie uniwersytet Jagielloński zyskuje wobec społeczeństwa polskiego powagę, jakiej przedtem nie posiadał. Zawdzięcza ją nie sobie, ale poprostu okoliczności, że inne ogniska polskiej myśli, uniwersytet wileński, liceum krzemienieckie, szkoła główna warszawska, wymierały śmiercią nienaturalną. Ten polski charakter uniwersytet musi zachować, pod grozą spadnięcia do roli szkoły na urzędników państwa austryackiego dla zachodniej części Galicyi. Czy istotnie uniwersytet sztandar polskości niesie wysoko, czy skupia szeroką młodzież polską? Odpowiedź musi wypaść, że naogół nie. We wszelkich oficyalnych występach polski charakter instytucyi jest zatuszowywany.

W szeregach młodzieży uniwersyteckiej są gromadki młodzieży z różnych stron Polski. Ale nie należy zapominać, że w trójnasób byłby liczniejszy zastęp młodzieży na naszej Wszechnicy, gdyby skupiła te liczne setki młodzieży polskiej, rozproszonej po

zapewne ku zmartwieniu „Narodówki“ i „Czasu“ kolegą Szczepanowskiego, Wolskiego, Romanowicza i t. d. To jedno.

Druga nowinka brzmi: „Już w adresie, t. zw. Dieduszyckiego, przeważył czeski federalizm i zakusy państwowe nad autonomią. Ustęp prawno-polityczny pisał w adresie Herold, szkolnokonfessyjny baron Dipauli. O innych ustępach nie mówimy, żeby nie psuć legendy o „adresie Dieduszyckiego“...

Jak też mógł hr. Dieduszycki tak długo stroić się w cudze, liche pióra?

Ale najlepsze przyznanie, czem była dla Koła polskiego prawica, jest następujące: „Dla wielu w Kole polskiem była ona (prawica) miłą, bo powstała nie dla autonomii, **ale poprostu dla obrony galicyjskich wyborów**, co było jej błędem urodzenia.“

Trzy lata tumaniono po gazetach jedną opinię publiczną, trzy lata kłamano, trzy lata intrygowano za kulisami, pokazując ludowi tyle pięknie brzmiące wywieszki. Ale kłamstwo zostało wreszcie zdemaskowanem. Teraz już najgłupsi wiedzą, co sądzić o Kole polskiem i o jego sławetnej polityce.

Krytyka socyalnych demokratów sprawdza się co do joty.

Co będzie?

Pultowa i blaszana muzyka obstrukcyjna Młodoczechów przyprowadziła parlament do ambarasu. Ci sami ludzie, którzy przez trzy lata kłamali z namaszczeniem fałszywych świętoszków, że są podporą porządku, taktu i przyzwoitości, teraz zachowali się jak w karczmie i to bez wybuchów rzeczywistego gniewu, ale z zimną krwią, z wyzywającym uśmiechem na ustach. To samo, co robił Wolf i Schönerer (którzy mieli tylko 7 ludzi), robili i Młodoczesi mając 61 członków klubu!

Rząd zamknął XVI sesyę i uczynić to musiał, bo przechwałki ograniczonych Niemców z lewicy, oraz niedołęstwo Jaworskiego, to lotny piasek. Żadnej już zwycięskiej obstrukcyi nie można zwalczyć mechanicznymi środkami (długością posiedzeń i t. d.) i owszem trzeba z nią godzić się i porozumieć. Ale do tego Niemcy nie byli zdolni, a Koło polskie nie miało od dawna żadnej powagi ani u Niemców, ani u Czechów. Stąd — pomimo wszelkich frazesów publicystyki polskiej, popieranej przez „Neue freie Presse“ — musiało przyjść to, co przyszło. Parlament przywilejów, parlament kłótni narodowej, parlament antysemickiej ordynarności musiał runąć. I runął tym razem gruntownie. Ta Izba już nie może, nie powinna się zebrać na nowo!

Ale Austrya potrzebuje parlamentu, aby żyć mogła. Najpierw dlatego, że Węgrzy z absolutystycznej Austryi wprost skórę ściągną i wyzyskają jej słabość bez litości i nie znajdą żadnego w tem oporu. Potem dlatego, że parlament jest jedyną instytucyą, w której mogą narody, w tem nieszczęsnem państwie skupione, znaleść jakiś wspólny interes. Szabla policyjna przecież nie zastąpi już dzisiaj tego związku państwowego, stanowiącego podstawę państwa dzisiejszego. A dalej — bez parlamentu nie można robić długów, chyba na bardzo wysokie procenta i na bardzo przykrych warunkach... To dzisiaj dla Austryi znaczy wszystko. Więc nagi absolutyzm może być tylko chwilowem, przejściowem stadyum w polityce Austryi. Nie zbywa wprawdzie na chętkach różnych klerykałów i magnatów, którzy wzdychają do absolutyzmu, ale absolutyzm jest dziś najgorszą i najdroższą formą rządu, a państwo narodowe tak rozbite, jak Austrya, nie przetrwałoby w nim nawet lat dziesiątka. Pozostałby zeń tylko trup gnijący, a nie kulturalne zadanie wypełniający organizm. Będziemy więc mieli parlament na pewno. Pytanie tylko: jakim on będzie i jak powstanie?

Socyalna demokracya jest może jedyną partyą w Austryi, która na to pytanie ma jasną i rozumną odpowiedź. Przedewszystkiem trzeba posłów zrobić odpowiedzialnymi przed całym narodem, a nie przed kliką, często kilkunastu ludzi liczącą. Następnie trzeba ich przybliżyć do życia i potrzeb mas, a te masy nie mogą żyć samą gorączką szowinizmu i mają interesy ekonomiczne bardzo piekące, nie cierpiące zwłoki, pod groźbą nędzy i zwyrodnienia. Trzeba zrobić krok naprzód i dać ludowi to, co mu się w każdem państwie nowożytnem należy t. j. **powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.** To nie szablon partyjny, to ratunek nowożytnego społeczeństwa w państwie. Powszechne prawo wyborcze nie da żadnej socyalistycznej większości, przeciwnie, zarobią na niem na razie najwięcej klerykali, ale uzyska się całkiem inną podstawę dla prawodawstwa, inną powagę ciała prawodawczego i inny proces agitacyi wyborczej. Pięć szóstych części dzisiejszego parlamentu wyszło z gron i klik nielicznych, a reszta z olbrzymich, nierozumnych okręgów piątej kuryi. Jedni nie potrzebują związku z narodową masą, drudzy nie mogą go urzeczywistnić! Co za potworność, co za nierozum, złożyć najpierw w ten sposób parlament, a potem chcieć w nim zażegnywać warcholstwo i anarchię.

---

wszystkich miastach uniwersyteckich Europy.

W stosunku do młodzieży przedewszystkiem napływowej uniwersytet i czynniki polityczne zajmują stanowisko niechętne, które już tak raz srodze zemściło się na dziejach uniwersytetu w r. 1549

W charakterze społecznym uniwersytetu najnowszej doby widać znaczną od dawniejszych czasów różnicę. Młodzież też ostatnim dziejom uniwersytetu nadaje koloryt, ona mu w dziejach ruchu umysłowego naszego wywalcza wybitną rolę przez ruch mickiewiczowski i ruch socyalistyczny. Niestety nie da się jednak zaprzeczyć, że ruchy te wychodziły zawsze z mniejszości, większość pozostawała bierną. Ruchy młodzieży o wybitnej barwie narodowej i społecznej nie były i nie są na rękę czynnikom państwowym i klerykalnym. Obydwa te czynniki służą dziś szlachcie galicyjskiej, właściwie mówiąc szlacheckiej biurokracyi. Biedota młodzieży chłopsko-mieszczańskiej umożliwia obydwom tym czynnikom jej deprawacyę.

Dawnemu posługiwaniu przy nabożeństwach żaków krakowskich odpowiadają w zupełności dzisiejsze lekcye, dyurna i t. p. Rezultat ten sam; młodzież zarabia na chleb, a nie kształci się. Dziś młodzież tak zwana demokratyczna przedstawia smutne zjawiska braku odwagi i najbardziej materyalnie pojętego karyerowiczowstwa.

Gdy dawniej uniwersytet materyalnie przynajmniej walczył z jezuitami, dziś siedzi w ich szponach. Jeżeli czem mamy się dziś naprawdę przed Europą pochlubić, to sodalicyami maryańskiemi i widokiem profesorów, klęczących na środku kościoła. Równomiernie idzie upadek gremium profesorskiego. Jeden z profesorów miał niedawno odwagę przyznać, że nie profesor do młodzieży, ale młodzież do profesorów zbliżać się powinna. Jest to zapoznanie elementarnych prawideł pedagogiki. A jednak istotnie profesor dzisiejszy krakowski jest dla ucznia po największej części tylko jaśnie Wielmożnym, któremu trzeba nisko czapkować i który nigdy nie raczy wejść w bliższy z uczniem stosunek. Nasz profesor nie dorósł do pięt niemieckiego profesora.

Gremium profesorów na teologii, na prawie, na filozofii, na humaniorach, może spotkać tensam zarzut, co dawniejszych profesorów prawa, medycyny i filozofii. Jak ci ostatni marzyli o przedostaniu się na teologię, tak ci dzisiejsi marzą o infułach, mandatach poselskich, prezydenturach, fotelach ministeryalnych. Uniwersytecka służba jest dla nich po większej części tylko środkiem karyery. Pomyśleć, ilu to z nich dźwiga przeróżne obowiązki i obowiązeczki, nic nie mające wspólnego z uniwersytetem.

Ale myliłby się ten, ktoby samem powszechnem głosowaniem chciał ratować rozwój narodów w Austryi. Jest jeszcze sprawa czysto narodowościowa, czekająca nadarmo rozwiązania rozumnego i celowego. Prawa historyczne, jak hegemonia (przewodnictwo) Niemców w Austryi, prawo historyczne czeskie i t. d. wywołują dotychczas tylko dzikie kurcze szowinizmu po stronie przeciwnej; łatanie ustaw narodowościowych rozporządzeniami ministeryalnemi (Badeni, Gautsch, Clary, Kindinger) sprowadziło już nieobliczalne klęski na państwo. Pozostaje więc nic innego, jak tylko rachowanie się z rzeczywistemi potrzebami narodów i i zadowolnienie tych życzeń w drodze wspólnego porozumienia się interesowanych.

I tutaj socyalna demokracya znalazła na swoim zjeździe w Bernie w r. 1899 drogę wyjścia, lepszą, rozumniejszą i możliwszą, niż inne. Posłuchajmy zasadniczych punktów znanej, jednogłośnie przyjętej rezolucyi, za którą głosowali Czesi, Niemcy, Polacy, Rusini, Słoweńcy i Włosi:

„1. Austryę należy przekształcić na demokratyczne, narodowościowe państwo związkowe.

2. W miejsce historycznych krajów koronnych, mają być utworzone narodowo rozgraniczone ciała dyplomatyczne, których ustawodawstwo i administracyę sprawowałyby rady narodowe, wybierane na podstawie równego i bezpośredniego prawa głosowania.

3. Wszystkie terytorya autonomiczne tego samego narodu, tworzą jednolity narodowy związek, który swe narodowe sprawy załatwia całkiem autonomicznie.

4. Prawo mniejszości chroni osobna ustawa, którą ma uchwalić parlament.

5. Nie uznajemy żadnego przywileju i dlatego odrzucamy żądanie języka państwowego; o ile potrzebnym jest język pośredniczący, to rozstrzygnie parlament“.

W tym kierunku musi iść rozwój prawodawstwa narodowościowego i biada Austryi, jeżeliby jeszcze jeden lat dziesiątek zapoznawała żądania żywych organizmów narodowych!...

Tak więc socyalna demokracya nie biada w tej dobie ogólnego rozstroju, lecz myśli i wskazuje drogi ratunku. Przyszłość niedaleka pokaże, o ile rządy dzisiejsze zrozumieją konieczność tego ratunku, za pomocą reform politycznych i narodowych.

Przegląd polityczny.

= **Zamknięcie sesyi**. Dopiero teraz okazuje się, że zajścia na ostatniem posiedzeniu parlamentu wywołali klerykalni Niemcy, którzy razem z liberałami i antysemitami wymyślili równie chytry jak i nieudolny sposób zaskoczenia obstrukcyi. Wszystkie „chętne do pracy“ stronnictwa uwiadomiono, „aby były na swych stanowiskach i nie opuszczały gmachu parlamentu.“ Mimo, że jeszcze petycye nie były przeczytane do końca, powstał nagle klerykał Zallinger i zażądał, aby przystąpiono zaraz do obrad nad zmianą ustawy przemysłowej. Wniosek ten, obmyślony na radzie antyobstrukcyjnej, był oczywiście zupełnie nielegalny i wywołał burzliwą obstrukcyę Czechów. Tak samo, jak dawniej przez „lex Falkenhayn“, chciano zbrutalizować lewicę, tak teraz znowu przez „lex Zallinger“ Czechów. Z tym samym skutkiem!

= **Minister Piętak** chce się podać do dymisyi. Taką wiadomość podały dzienniki lwowskie i wymieniły jako powód to, że nie zgadza się z przyszłym programem rządu. „Czas“ natomiast zaprotestował energicznie przeciw tej pogłosce i nazwał ją bezpodstawną. Dymisya Piętaka nie jest wcale nieprawdopodobną. Piętak był i jest figurą podrzędną bez znaczenia, a pensyę ministeryalną i tak już dostanie, — może więc śmiało ustąpić.

= „Koło polskie“, jak donieśliśmy w numerze poniedziałkowym, uchwaliło po długich naradach „mieć wolną rękę“ we wszystkich sprawach. Znaczy to tyle, że jest do kupienia. Pytanie tylko, czy znajdzie się nabywca.

Pomyśleć i powiedzieć, czy nauka i nauczanie mogą stać na poziomie europejskim. Wykazy urzędowe rezultatów pracy nic nie dowodzą. Prawda, jest postęp: powznoszono dużo wspaniałych i obszernych gmachów, stworzono gabinety i biblioteki. Ale są to tylko puste ramy bez treści. Ciekawem byłoby bardzo, gdyby Biblioteka Jagiellońska zaprowadziła księgę odwiedzin, nietylko dla postronnych ale i dla profesorów. Przekonalibyśmy się, że trzy czwarte wcale w niej nie bywa. Od czasu do czasu pojawiają się w gazetach wzmianki, że do danego instytutu, w który włożono dziesiątki tysięcy, dostać się wcale nie można, jeżeli jest zaćmienie słońca, bo nawet go naukowo w Krakowie obserwować nie można. A w tym stanie bez kwestyi znajduje się połowa katedr w Krakowie.

Względy polityczne i klerykalne, którym bądź hołduje, bądź ulega większość uniwersytetu, protekcya i nepotyzm wszechstronnie w nim panujący, są źródłami upadku. Bo dziś uniwersytet znowu upada. Prawda, zdanie to może wydać się śmiesznem w dniach jubileuszowych, owianych kadzidłem. A jednak, posiadamy dosyć czuły termometr stopniowego jego upadku. Jeżeli porównamy cyfrę słuchaczy uniwersytetu krakowskiego z lwowskim, przekonamy się, że Kraków obraca się między 1000—1300, a Lwów stale się podnosi i niedługo dojdzie 2000. We Lwowie mniej knebli na młodzież i więcej niezależnej a sumiennej pracy profesorów.

Na tem kończymy. Nie było zadaniem piszącego kreślić obrazu pragmatycznego z wykazem zasług, ile rzucić pewne światło przeszłości na dzisiejszy upadek uniwersytetu.

A. D.

Przegląd społeczny.

Echa strejku szewców w Krakowie. Majstrowie: Franciszek Sarliński i Stanisław Trąbka, nie mogąc złamać solidarności zorganizowanych robotników, odbijają sobie zwiększoną płacę czeladzi kosztem terminatorów. U Stanisława Trąbki pracują uczniowie od godziny 5 rano do 11 w nocy, w sobotę zaś całą noc aż do 7 rano w niedzielę. Obejście tych panów z uczniami jest zaś wprost nieludzkie. Sarliński pobił w ten sposób terminatora Jana Mostowika, że tenże odniósł rany na twarzy, guzy na głowie i sińce na ramionach, również i Trąbka bije nielitościwie swych uczniów, Wojciechowskiego i Smolkę. Biedni ci chłopcy chcieliby zerwać umowę z nieludzkimi pracodawcami, lecz sąd przemysłowy nie chce przyjąć ich skargi, żądając interwencyi rodziców lub opiekunów. Tymczasem rodzice tych chłopców pomarli, a opiekunów im jeszcze nie wyznaczono.

Czyż dlatego pozbawieni być mają wszelkiej pomocy prawnej. Mógłby też p. inspektor przemysłowy gorliwiej zająć się dolą terminatorów.

Strejk piekarzy w Przemyślu. Piekarnię Emanuela Majera, dzierżawioną przez niejakiego Todta, zblokowano. Od piątku 8 bm. wszyscy robotnicy w liczbie ośmiu zaprzestali pracy. Powodem nieregularna wypłata. Doszło do tego, że pan ten winien poszczególnym robotnikom przeszło po kilkadziesiąt złr. Są to ludzie biedni, ojcowie licznych rodzin. Wypłata tamże odbywa się w piątek co tygodnia. Tymczasem robotnik zamiast otrzymać swój krwawo i w pocie czoła zapracowany zarobek, dostaje konto najwyższe w kwocie 2 złr. Po nazbieraniu się pokaźnej sumy, wywołuje Todt z danym robotnikiem awanturę, oddala go bez wypowiedzenia, a wszystko to robi na to, aby się uchronić od zapłacenia robotnikowi reszty należytości. Takich wypadków było już kilkanaście, a ostatni miał miejsce tymi dniami z tow. Merwardem, do którego nawet porwał się do bicia, a żonę tegoż, upominającą się o wypłatę, zbeształ ostatniemi słowami i wyrzucił za drzwi z kancelaryi. Nadmienić jeszcze należy, że Todt również obciąga robotnikom wkładkę do kasy chorych, lecz tychże nie zgłasza, tak, że jak robotnik zachoruje, dopiero dowiaduje się, że pracował u „pryncypała“, który prócz wyzysku, popełnia również kradzież.

Inaczej bowiem tego nazwać nie można, jeżeli się robotnikowi obciąga a nie zaniesie się tam gdzie powinno się zanieść.

Parobcy u tego panka są najdłużej miesiąc, albowiem ten czas wystarczy im na poznanie pięści Todta. Po miesiącu oddalają się najczęściej przy interwencyi policyi, pozostawiając zarobioną należytość byleby się uwolnić. Towarzyszom zaś piekarskim było tego zadużo i dlatego postanowili pracę zaprzestać, aby tym sposobem uzyskać na przyszłość regularną wypłatę, zaś o obecnie przypadającą należytość zaskarżyli Todta do sądu.

Ostrzegamy więc wszystkich robotników piekarskich, aby w imię solidarności, oraz by nie wpaść w ręce grabierzy, nie przyjeżdżali do Przemyśla i nie przyjmowali roboty w piekarni Emanuela Majera, prowadzonej przez Todta.

Robotnicy w Kołomyi postanowili powołać do życia stowarzyszenie „Siła“, które przez pewien czas nie istniało i w tym celu odbyli poufne zebranie, na którem omawiano potrzebę silnego stowarzyszenia i zastanawiano się nad sposobami jak najskuteczniejszej organizacyi robotników kołomyjskich.

Strejk robotników szewskich w Wilnie. Od 15 (28) maja trwa w Wilnie strejk szewskich robotników. Przyczyny strejku są następujące: Część robotników szewskich pracuje u majstrów, którzy robią obówie na zamówienia i wprost znoszą się ze swoimi odbiorcami, część zaś u takich majstrów, którzy dostarczają towarów wielkim sklepom z obówiem. Za jedną parę trzewików wynosi płaca robotnika **60 ct.**, tymczasem majstrowie otrzymują nieproporcyonalnie wyższe zapłaty.

Dnia 14 (27) maja odbyło się zgromadzenie przedstawicieli wszystkich warsztatów — około 100 — na którem postanowiono zastrejkować. Już następnego dnia praca wszędzie ustała. Wystosowano żądanie, aby majstrowie podwyższyli zapłatę o 10 kopiejek na każdej parze obówia.

Strejk ten nie jest pierwszym u robotników szewskich w Wilnie. Od r. 1893 prowadzą oni zaciętą walkę z kapitalistami z zadziwiającą solidarnością i uporem. Dotychczas nie mniej jak 80 mniejszych strejków przeprowadzili, które często kończyły się już to podwyższeniem płacy, już to skróceniem dnia roboczego w pojedynczych warsztatach. Aby jednak uzyskać równomierne polepszenie wszędzie, rozpoczęli obecny strejk generalny. Komitet polskiej i litewskiej partyi socyalno-domokratycznej kieruje strejkiem.

Na strejkujących, mimo nadzwyczajnych trudności i odpowiedzialności, płyną zewsząd datki. Stowarzyszenia zawodowe niemieckie zbierają składki na strejkujących, udowadniając tem wielką solidarność międzynarodową robotników, mylą się tylko w tem, że strejk ten nazywają rosyjskim, a przeciwnie w Wilnie są sami robotnicy polscy i litewscy.

Datki na rzecz strejkujących towarzyszy, którzy z o wiele większemi trudnościami muszą borykać się pod despotycznym rządem, przyjmuje również nasza redakcya.

Ankieta w sprawie położenia robotników w hutach i walcowniach. Klub posłów socyalistycznych austryackiego parlamentu, przed wniesieniem w Izbie posłów projektu zaprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego w hutach i walcowniach, rozpisał ankietę, aby rzucić jeszcze dokładniejszy obraz stosunków w danym zawodzie.

Pytania ankiety dotyczyły dziedziny technicznej produkcyi, stanu robotników, warunków pracy, spoczynku, zmiany szycht, liczby wypadków i wogóle położenie robotników.

W ankiecie brało udział 43 delegatów ze wszystkich stron Austryi, z pomiędzy bliższych nam Kładno, Witkowice, Bogumin, Trzyniec.

Posłowie dr. Verkauf, Cingr, Steiner i Hybesz brali w przesłuchiwaniu żywszy udział.

Rezultat ankiety przedstawia się strasznie. Eksperci opisywali wytężającą i denerwującą robotę w hutach w prostych, ale właśnie wskutek tej prostoty tem silniej działających słowach. I ta praca, jedna z najcięższych i najniebezpieczniejszych, trwa całe **12 godzin**. Jeden z właścicieli huty, Vogt, jeszcze w ankiecie przemysłowej w r. 1893 mówił, że robotnik nie jest w stanie więcej pracować jak 8 godzin, później bowiem praca jego nie ma żadnego znaczenia. Robotnik musi odpoczywać pełnych 16 godzin, aby mógł wytrwać w 8-godzinnej pracy. Dostosowanie pracy do możności i sił człowieka jest pierwszym, prymitywnym obowiązkiem ludzkości, jest obowiązkiem państwa.

W hutach, wedle zgodnego podania ekspertów, panuje wiecznie straszne gorąco, a wiatr przewiewający przez otwarte okna, rozrzuca gazy wprost na pracujących robotników. Zdarza się często, że zajęci przy piecu ludzie, muszą się zmieniać co chwila. Każdy wzbrania się iść, trzeba na to energicznego rozkazu. Musi się przy tem wypijać wiele piwa, 5 do 6 litrów dziennie, gdyż inaczej nie możnaby wytrwać. Przy robocie stoi się w spodniach i koszuli. W walcowniach cierpią przeważnie z tego powodu tragarze żelaza. Po wyciągnięciu szyny ze strasznego gorąca, wychodzą oni wprost na pole, to też wiele ludzi umiera na zapalenia płuc i silne zaziębienia.

W Witkowicach, gdzie pracują przeważnie polscy robotnicy, jest to samo. Robotnicy muszą przychodzić nawet w niedzielę, w przeciwnym razie karani są grzywną 4 koron, nie otrzymują jednak za to żadnego wynagrodzenia. Robotnik wychodzi tak zmęczony, że w każdej chwili i gdziebądź potrafi zasnąć kamiennym snem. Podczas pracy niema właściwie żadnych przerw, robotnik musi spożywać posiłek w minutach, które przypadkowo urwie pracy. W kantynach zdzierają ludzi w straszny sposób, którzy nieraz z braku pieniędzy sprzedają swoje kwity płatnicze za pół ceny. Pracuje tam bardzo wielu chłopców od lat 14 do 18. Często zdarzają się wypadki oparzenia, przy wyciąganiu i wynoszeniu sztab żelaza trzeba bardzo prędko pracować.

Jest to więcej jak ogólny wyciąg z podań ekspertów. W mniejszych fabrykach stosunki są jeszcze straszniejsze, jak wyżej opisane.

Podobnie więc, jak w górnictwie, i hutnictwo i walcownie domagają się jak najspiesznej skrócenia dnia roboczego i zaprowadzenia jeżeli nie hygienicznych, to przynajmniej ludzkich warunków pracy.

Do Czytelników!

☞ Jutro rozpoczniemy w naszym felietonie druk dłuższej, oryginalnej, niedrukowanej dotąd noweli pod tytułem:

„KUSICIELE“

z cyklu legend **A. N.**, jednego z najlepszych współczesnych poetów i nowelistów polskich. Legenda ta, osnuta na temacie z nowego testamentu, pisana ślicznym biblijnym językiem, jest alegoryą społeczną, która zainteresuje jak najszersze koła naszych czytelników.

Redakcya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 czerwca. 1805. Narodziny Mazziniego. — 1848. Powstanie w Pradze. — 1864. Przybycie cesarza Maksymiliana do Meksyku. — 1893. Proces Banca Romana we Włoszech.

Dziś w teatrze: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry; „Zaczarowane koło“, akt 5. Występ p. Wandy Siemaszk wej.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Baron cygański“.

We środę: „Baron cygański“.

We czwartek: Na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie „Halka“, Moniuszki.

W piątek: „Muszkieterowie Ludwika XIII, operetka Vernega.

W sobotę: „Bal w operze“, Heubergera.

W niedzielę: „Lalka“.

Wkrótce wystawionym będzie wodewil Stolnithera „W Koszarach“.

Dwunasta konfiskata. Parlament zamknięty, Doliński konfiskuje... Od trzech dni spotyka codziennie konfiskata nasze pismo i to w najmniej spodziewane miejsca. Numer poniedziałkowy skonfiskował za notatkę, przedrukowaną z „Kuryera lwowskiego“ o awanturach huzarów. Tak samo opis zajścia w Przemyślu był bez przeszkód wydrukowany w „Głosie przemyskim“. Okazuje się więc, że Doliński gorszy nawet od Stebelskiego i Heyderera.

Tylko niechaj p. Doliński się nie łudzi, że zniesiemy spokojnie to wszystko. Gdy pierwszy raz posypał się na nas grad konfiskat, wnieśliśmy zażalenie do ministra sprawiedliwości, a skutki tego zażalenia nie były zbyt przyjemne dla krakowskiego prokuratora. Potem był przez pewien czas spokój, aż dopiero teraz rozpoczął nową kampanię.

Socyalni demokraci mieli już do czynienia z niejednym Dolińskim i wychodzili dotąd zwycięsko z tych obieży.

„Czas“ irytuje się mocno tem, co tow. dr. Zygmunt Marek mówił na sobotniem zgromadzeniu ludowem o gospodarce kliki klerykalno-szlacheckiej. Zabolało! A więc „Czas“ spieszy zaprzeczyć, jakoby klika klerykalno-szlachecka spowodowała zastój ekonomiczny Galicyi i w myśl swego nowego systemu ekonomii stańczykowsko-galicyjsko-agitacyjno-zaściankowej dowodzi: Zima ani Nowacki nie byli ani stańczykami ani klerykałami *ergo* stańczycy i klerykali nie są winni zastoju ekonomicznego Galicyi. *Quod erat demonstrandum!* Ponieważ „Czas“ jest „karnym“ organem stańczyków i klerykałów, przeto cały jego system ekonomii politycznej kręcić się musi koło tej osi. Ubolewać zatem trzeba nietyle nad nim, ile nad tymi, którzy za grube pieniądze, jakie do wydawnictwa „Czasu“ dokładają, w tak idyotyczny sposób przezeń są bronieni.

Co wszystko jest polityczną demonstracyą dla „Głosu Narodu“. Czescy akademicy, którzy tu przybyli na jubileusz uniwersytetu, wszczęli na ul. Berka Joselowicza awanturę z jakimiś rzeźnikami. Ehrenberg upatruje w tem „napaść socyalistycznej gawiedzi“. Lepiejby Ehrenberg sprawy tej nie poruszał.

Nikt mu nie uwierzy, że socyaliści Czechów bili, bo rzecz działa się „w podejrzanych lokalach“ i gdyby tam widziano wówczas choćby jednego socyalistę, to „nasi najserdeczniejsi“ byliby to roztrąbili w całej prasie. Tymczasem żaden dziennik tego nie doniósł, tylko jeden Ehrenberg odważył się na to bezczelne kłamstwo. I niedźwiedzią przysługę oddał swym przyjaciołom Czechom, rozmazując tę sprawę, bo przez to dowiadują się ludzie, gdzie skończył się ów „słowiański entuzyazm“.

Cieszy się „Głos Narodu“, że namiestnictwo zakazało Uniwersytetowi ludowemu zbierania składek. Warto sobie to zapamiętać, jak Ehrenberg popiera oświatę.

Posiedzenie rady miejskiej zwołał prezydent Friedlein na środę, 13 b. m. Porządek obrad stereotypowy, zawiera bowiem 27 spraw niezałatwionych na kilku ostatnich posiedzeniach, które albo zupełnie do skutku nie doszły, albo zdekompletowane zostały po niespełna godzinnych obradach. P. Friedlein nie traci nadziei, że jednak obudzą się sumienia ojców miasta. Zobaczymy!

Kraków zawsze upośledzony. Na przybycie do Paryża króla szwedzkiego, w przygotowanym dlań pałacu obłożono arkuszami blachy sztachety ogrodowe. Czyżby Francuzi mniemali, że król Oskar zabawiać się będzie ze świtą w „czeską obstrukcyę“. Wogóle Paryż bawi się teraz przyjazdem ukoronowanego Szweda, Warszawa ma szacha perskiego, a biedny Kraków gapić się co najwyżej może na jakiegoś Tarnowskiego w purpurowej todze.

Nr. 35 „Ciągów“ został skonfiskowany za 3 ustępy.

Tegoroczny kongres niemieckiej socyalnej demokracyi odbędzie się w dniach 16—26 września w Moguncyi. Rada miejska na wniosek tamtejszych towarzyszów udzieliła sali ratuszowej na odbycie kongresu.

Niezwykłego wyzysku na swoich robotnikach dopuszcza się majster stolarski Bystrzycki i spółka w Przemyślu. W brudnej konkurencyi z innemi majstrami opuścił na robotach stolarskich dla wojska 17 procent od każdego guldena (brutto). Aby odbić to sobie, obniżył natychmiast robotnikom zarobek o 25 do 40 procent. Naprzykład dawniej za zrobienie małego stolika do pokoju oficerskiego płacił robotnikowi 1 złr., obecnie płaci tylko 60 ct. To nagłe obniżenie płacy musiało się fatalnie odbić na życiu rodziny robotniczej. Kiedy dawniej robotnik zarobił przeciętnie 6 do 8 złr., dziś tę samą robotę musi wykonywać za 4 do 5 złr. tygodniowo. Przytem Bystrzycki, chcący na gwałt dorobić się majątku, trzyma nadmierną ilość uczni, którymi, jak wołami ciągnie od rana do nocy. Terminatorzy muszą rozpoczynać pracę po godzinie 4 rano, a kończyć z półgodzinną przerwą na obiad, o godzinie 8 wieczór i później.

Terminatorzy zajęci u Bystrzyckiego, są po największej części jeszcze bardzo młodziutkie dzieciaki, praca więc nocna niszczy ich siły i zdrowie doszczętnie. Obowiązkiem władzy przemysłowej jest wkroczyć w tę spelunkę nowoczesnej niewoli i zmusić bodaj Bystrzyckiego, aby nie łamał życia i zdrowia młodych proletaryuszy. Dodać tu potrzeba, że Bystrzycki sam, kiedy jeszcze był pomocnikiem stolarskim — niema bowiem świadectwa na ukwalifikowanego czeladnika — otrzymywał za struganie deszczek po 1 złr. 40 ct. dziennie i było mu jeszcze za mało. Dziś Bystrzycki zapomniał o tem. Korzysta z ogólnego braku pracy i na ciele robotnika uprawia nowoczesny rabunek. Terminatorów używa do posług domowych, nocami muszą pełnić rolę stróżów i pilnować złożonego materyału.

Szpital w Samborze. Tygodnik samborsko-drohobycki podaje następującą wiadomość: Przed kilku dniami zmarła w szpitalu wśród strasznych cierpień K. Ziembowa, żona biednego wyrobnika i matka sześciorga drobnych dzieci. — Zrozpaczony ojciec udał się do p. zarządcy z zapytaniem, kiedy odbędzie się pogrzeb. — Otrzymawszy lakoniczną odpowiedź, udał się do stolarza i tu za ostatni grosz zamówił krzyż na grób zmarłej. Kiedy w oznaczonym dniu przybył do szpitala wraz z dziatwą, by odprowadzić żonę na miejsce wiecznego spoczynku, odprawiono go w grubowaty sposób, oznajmiając mu, że Ziembowa już pochowana, a gdzie, to oni sami nie wiedzą, gdyż kilka ciał równocześnie pochowano. Można sobie wyobrazić płacz i rozpacz osierociałych... Ciała zmarłych w szpitalu wywożą w prostej pace na taczkach i zakopują po dwa nieraz razem. — Dość, że w Samborze coraz to nowe rzeczy na jaw wychodzą

Z Kołomyi piszą nam: Niedawno odbyła się tu rozprawa sądowa o obrazę czci, spowodowana skargą dra Kirschena przeciw tow. drowi Schorowi. Początek tej sprawy wiąże się z całą walką, jaką kołomyjscy robotnicy i członkowie Kasy chorych toczą z przemysłowcami, całą żydowską kliką wyzyskiwaczy tamtejszych i ich wstrętnymi sługusami, jak dr. Kirschen. Dnia 1 maja, na zgromadzeniu ludowem, mówił dr. Schor o kasie chorych, o sposobach, jakimi kapitaliści chcą podkopać tę robotniczą instytucyę, o założonej przez nich nowej Kasie chorych, o czem już wspomnieliśmy i między innemi napiętnował postępowanie niektórych doktorów Kasy i traktowanie przez nich robotników. Zarzuty ostatnie wziął do siebie dr. Kirschen i zaskarżył dra Schora o obrazę czci. Nawzajem dr. Schor zaskarżył Schora i urzędnika „Zgody“ Lachsa, o obrazę honoru za obelżywe wyrażenie się o nim. Obie rozprawy odbyły się równocześnie, na których udowodniono, że Kirschen ma na sumieniu grzechy jeszcze z dawnych czasów. Wszystkie zarzuty, jakie zrobiono na zgromadzeniu majowem, potwierdzono przy rozprawie. Po obronie dr. Fella, sędzia uwolnił dra Schora od winy i kary, Kirschena zaś skazał na zapłacenie kosztów, a Lachsa na 3 dni aresztu. Rozprawie przysłuchiwało się mnóstwo robotników, którzy o skończonej rozprawie urządzili dygnitarzom „Zgody“ kocią muzykę. Jestto pierwsze napiętnowanie zapomocą dowodów sądowych gospodarki kołomyjskich wyzyskiwaczy.

Hygiena w miastach południowo-amerykańskich. Przyzwyczailiśmy się zapatrywać na państwa południowej Ameryki, (Brazylię, Argentynę i t d.) jak na kraje o niskiej bardzo kulturze, gdzie co krok nawet wśród ludności białej spotkać się można z obrazami na wpół-barbarzyńskiego życia. Tak jest istotnie, lecz z pod ogólnego szablonu wykluczyć trzeba wielkie miasta portowe, gdzie zaważył silnie wpływ Europy. W ciekawej rozprawce francuskiej E. Coni'ego. „Wpływ hygieny publicznej na ogólną śmiertelność w mieście Buenos-Ayres“ — znajdujemy na ten temat wiele pouczających danych. Stolica Argentyny liczyła w roku 1871 — 80 tysięcy ludności. Po 22 latach ilość ta wzrosła do 567.542.

Przed rokiem 71 o hygienicznych urządzeniach nie było tu mowy, lecz data owa krwawo się zapisała w rocznikach miasta. Około 14.000 ofiar zabrala febra żółta. Pod wpływem grozy poszedł zarząd miejski za głosem nauki. Zaczęto odosabniać chorych, nakazano administracyi donosić o epidemiach, zaprowadzono obowiązkowe szczepienie ospy. Miasto wybudowało wodociągi oraz zaprowadziło kanalizacyę itd. Główna ilość hygienicznych zarządzeń powstała w roku 1890 i od tego czasu ilość zachorzeń na tyfus brzuszny zmniejszyła się trzykrotnie. Jeszcze bardziej uderzające cyfry daje ospa. W latach 1884—88 roczny stosunek zmarłych na ospę wynosił na każde 100.000 ludności 161, w roku 1893 nie dochodził nawet trzech zgonów. „Przykład tego kraju — powiada E. Coni, postawionego w nadzwyczaj trudne warunki co do zadań sanitarnych wskutek niezmiernie szybkiego przyrostu ludności, ciągłego dowozu chorób zakaźnych itd. jest

najbardziej pouczający. Tu lepiej i wyraźniej niż w krajach o starej, europejskiej kulturze ujawnia się ten bezpośredni wpływ, jaki zarządzenia hygieniczne wywierają na stan publicznego zdrowia“.

Manifestacye w Irlandyi. Dnia 6 bm. odbyła się w Belfascie w Irlandyi wielka manifestacya z powodu wzięcia do niewoli 13 batalionu Yeomanry przez Burów. Rozpalono ogniska na znak radości, odbył się uroczysty meeting. Niestety, nie obyło się bez ekscesów, skierowanych przeciw nieprzyjaciołom Burów. Policya szarżowała, wielu z jej liczby odniosło rany, lecz równocześnie i kilku manifestantów doznało ciężkich uszkodzeń cielesnych. W każdym razie można skonstatować, iż policya wystąpiła tym razem znacznie energiczniej, niż wobec ekscesów angielskich w Jersey po uwolnieniu Mafekingu. Nierówna miarka dla wszystkich.

Obłęd religijny. W Bobowej powiesił się 22-letni syn Lemla Hochstädtera, właściciela dóbr z tego powodu, że mu obciął ktoś pejsy.

Pierwsza maszyna do składania w Galicyi. Drukarnia Narodowa w Krakowie sprowadziła maszynę zecerską dla języka polskiego, systemu „Monoline“. Maszyna ta, która jest wynalazkiem amerykanina Scuddersa, wykonaną jest w austryackiej fabryce broni w Steyr. Składa ona trzy razy szybciej, niż zecer.

Parlament zamknięty — Doliński konfiskuje! I to zaczyna nas dzień po dniu konfiskować. soootni numer „Naprzodu“ skonfiskował za listy żołnierzy korpusu przemyskiego o przyjemnościach życia koszarowego, niedzielny — za notatki o praktyce konfiskat w Krakowie i Przemyślu. Czas feryj parlamentarnych — to raj dla Dolińskiego, który bardzo jest czuły na to, co się pisze „o osobach wysoko położonych“, jak powiada Wehrhahn w „Futrze bobrowem“. Codzienny „Naprzód“ uległ ogółem już 11 razy konfiskacie.

Na kopcu Kościuszki złożyli w sobotę wieniec delegaci uniwersytetów amerykańskich, chcąc uczcić bohatera, który i za ich wolność walczył. Amerykanie zwiedzają skrzętnie Kraków i jego zabytki.

Pierwsza matura w gimnazyum żeńskiem w Krakowie. W sobotę popołudniu odbyło się uroczyste rozdanie świadectw abituryentkom. Publiczności zgromadziło się wiele, przeważnie pań! Uroczystość rozpoczął przemową radca German zaznaczając łączność między rocznicą wszechnicy jagiellońskiej, a skromną uroczystością gimnazyum żeńskiego. Dalej przedstawił wszystkie trudy i uprzedzenia, przez jakie szkoła ta ciągle przechodzić musiała, podkreślił zasługi założycieli szkoły, gorliwość profesorów i pilność uczennic.

Abituryentek siadło do matury 21. Z tych zdało z odznaczeniem 6, czyli 30%, z postępem dobrym 10, jedna odstąpiła od matury, a 4 mają po wakacyach poprawić egzamin. Mianowicie zdały: Baraniecka (z odzn). Bereżnicka, Goldfinger, Hopcas, Horowitz, Kawecka, Meduska (z odzn.) Papieska (z odzn.) Radwańska, Roszkiewicz, Świderska, Szarłowska (z odzn.) Tatarówna (z odzn.) Opolska (z odzn) Truszkowska, Wiśniewska.

W imieniu abituryentek przemówiła p. Wiśniewska, zaznaczając znaczenie wiedzy dla kobiety, szczególniej polskiej, i dziękując radcy Germanowi, dyrektorowi Trzaskowskiemu, założycielom szkoły, profesorom i komisyi egzaminacyjnej za troskliwość i prawdziwą ich pedagogię.

Po przejrzeniu świadectw dojrzałości spostrzegły z przerażeniem abituryentki, że w świadectwie wykreśloną jest klauzula, dozwalająca wstępu do wyższych zakładów naukowych. Radca Trzaskowski uspokoił je, że jest to czysta formalność, bo obecnie już wydział filozoficzny, a w niedługim czasie i medyczny stanie otworem dla młodych bojowniczek.

Zgromadzenie ludowe rozwiązane!

W sobotę dnia 9 bm odbyło się w ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadzenie ludowe o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Zagaił je tow. Serkowski, poczem wybrano przewodniczącymi tow. Sułczewskiego i Englisza, sekretarzami tow. Ochmańskiego i Czakiego.

Tow. Sułczewski, objąwszy przewodnictwo, prosił zebranych, aby nie dali się prowokować po zgromadzeniu różnym nieproszonym opiekunom, którzy zechcą skorzystać z ciemności nocy.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Robotnicy a obecny brak pracy“, przemówił tow. dr. Zygm. Marek. Mówca zaznaczył na wstępie, że obecne przymusowe bezrobocie jest jednym z objawów kapitalizmu, który zamienił całe społeczeństwo w dwa narody, zwalczające się wzajem: bogatych i biednych. Galicya jest obecnie widownią takiego przesilenia ekonomicznego, z którem się połączyło przesilenie polityczne i moralne. Masowe kradzieże i rozboje finansowe, których świadkami jesteśmy od kilku lat w Galicyi, sprowadziły na ludność pracującą straszną nędzę, skutkiem zupełnego zastoju ruchu budowlanego. A równocześnie trzęsie klika stańczykowsko-klerykalna całym krajem i doprowadza go do ruiny. Klika ta obsiadła wszystkie dziedziny życia społecznego.

Nawet biur pracy nie chce gmina krakowska zakładać; nie chce przedsięwziąć żadnych robót, koniecznych dla hygieny miasta i jego rozwoju. Tak samo w całej Galicyi zalegają najważniejsze roboty, jak regulacya rzek i wiele innych piekących kwestyj.

W Krakowie buduje się zaledwie kilka kamienic, bo kredyt zewsząd zamknięty. Możemy z matematyczną ścisłością przepowiedzieć chwilę, w której rozruchy głodowe będą na porządku dziennym. A wówczas będzie najlepszym środkiem socyalno-politycznym wojsko i policya.

Ten brak pracy i nędza odbija się także bardzo charakterystycznie na tle oświaty. W 500 letnim obchodzie uniwersytetu krakowskiego występowały gronostaje — a poza tem wlokła się cała nędza — 4—5 milionów bez pracy. Przykry obraz rzucał się w oczy podczas tego jubileuszu, gdy tysiące ludzi kręciło się po tym samym rynku krakowskim bez pracy. (Banach przerywa, motywując, że to nie należy „do rzeczy“). Stan taki mówi sam za siebie. Tę nagminną nędzę śledzić możemy jeszcze dokładniej w kasie chorych miasta Krakowa. W dawnych latach było w letnich miesiącach 3 do 4 tysiące członków w Kasie, przyrost spowodowany ilością zatrudnionych robotników budowlanych, dziś waha się między 800 a 1000.

Tymczasem liczba chorych mnoży się w nieskończoność i to chorych z wycieńczenia raczej i głodu, niż choroby. Są tam przerażające cyfry, które w żadnym kulturalnym narodzie się nie zdarzają, a stanu tego nie zmyje nawet 500 lat istnienia uniwersytetu.

Drugim powodem wzrostu przemysłowego bezrobocia — nastrój budowlany. 2.000 murarzy błąka się bez pracy, lub wyjeżdża na robotę do Królestwa, Prus, Saksonii, Ameryki, Australii i t. d. I wszystkie inne zawody z budowlanym ruchem złączone znajdują się w tym samym stanie. 300 stolarzy; malarze, kaflarze itp. Cała ta masa, nie mając innego ratunku ciągnie do kasy po zasiłki.

Każda chęć reformy natomiast spotyka się z policyą, bagnetem. To też jako „memento“ trzeba powiedzieć: „Dajcie nam pracy! chleba!“

Mówca stawia następującą rezolucyę:

Robotnicy krakowscy, zebrani w Ujeżdżalni dnia 9 czerwca 1900, wyrażają przekonanie, że brak pracy i przymusowe bezrobocie, panujące obecnie w Galicyi w przerażających rozmiarach, jest bezpośrednim skutkiem dotychczasowej gospodarki stańczykowsko-klerykalnej.

Gospodarka ta, przejawiająca się we wszystkich dziedzinach życia społecznego, doprowadziła kraj ponad brzeg bankructwa, doprowadziła ludność pracującą do ostatniej nędzy, wypędza chłopa w obce kraje, skazuje robotnika na powolną śmierć głodową.

Cały szereg oszustw bankowych, kradzieży i rozbojów publicznego grosza, wyciśniętego z pracy ludności, spowodowało ogólny zastój w ruchu budowlanym i skazało tysiące robotników na przymusowe bezrobocie.

Nie łudząc się wcale co do wartości chwilowych półśrodków, które nie zdołają usunąć skutków wiekowej gospodarki feudalno-kapitalistycznej, — domagają się zgromadzeni robotnicy od gminy, kraju i państwa, aby bezzwłocznie rozpoczęły roboty konieczne dla podniesienia ekonomicznego i kulturalnego kraju i zatrudnienia robotników.

Zebrani wyrażają przekonanie, że tylko przez złamanie i usunięcie politycznego wpływu kliki stańczykowskiej, da się poprawić straszne stosunki ekonomiczne i społeczne kraju naszego.

Rezolucyę powyższą przyjęto jednomyślnie i przeciągłymi oklaskami.

Do drugiego punktu porządku dziennego: „Sytuacya polityczna.“ Zabrał głos jako referent tow. Witold Reger, który scharakteryzował dzisiejszy stan wewnętrzny

Austryi, rozszarpanej przez kliki uprzywilejowane. Wczoraj został parlament zamknięty, bo nie można było pokonać obstrukcyi. Myśmy już przed kilku laty widzieli jasno sytuacyę i wskazywali rządowi drogę wyjścia. Ale zamiast powszechnego głosowania, którego domagaliśmy się, jako jedynego sposobu rozwiązania sporu, toczącego wnętrzności Austryi, obdarzono lud roboczy prześladowaniami. Po stronie Badeniego, który to nieszczęście sprowadził na państwo, stały tu wszystkie władze. Gdyby rząd był posłuchał rady robotników, nie byłoby przyszło do tego smutnego stanu.

Podczas mowy tow. Regera Banach stał się niezwykle nerwowym i przerywał mówcy co chwila, w ciągu kilku minut 5 razy, a gdy tow. Reger oświadczył, że tosamo, co on mówi, piszą przecież wszystkie dzienniki, Banach rozwiązał zgromadzenie.

Z wielkim wysiłkiem udało się przewodniczącym uspokoić wzburzonych zgromadzonych, którzy, śpiewając „Czerwony Sztandar“, opuścili ujeżdżalnię.

Po wyjściu zebranych policya pod kierunkiem komisarza Broszkiewicza i oficyała Horaka zachowywała się zbyt energicznie i bez powodu utrudniała tylko spokojne rozejście się robotników. Horak i tym razem wykrzykiwał do robotników: „Bando na Kaźmierz!“ Policyant nr. 19 zaś rozbijał już przed ujeżdżalnią chcącą się rozejść publiczność.

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 10 czerwca.

Jutro, w poniedziałek, rozpocznie się o godzinie 9 rano w hotelu Savoy (VI Mariahilferstrasse 81) trzeci kongres zawodowych, ogólno-zawodowych, kształcących i zapomogowych stowarzyszeń robotniczych Austryi i będzie trwał prawdopodobnie aż do piątku. Przybyło już dziś mnóstwo delegatów ze wszystkich prowincyj. Z Niemiec przybył jako delegat niemieckiej generalnej komisyi zawodowej tow. Karol Legien.

Porządek dzienny kongresu brzmi:

1. Zagajenie, wybór biura kongresu, komisyi dla sprawdzenia mandatów i ustalenie listy delegatów.
2. Sprawozdanie sytuacyjne i rachunkowe komisyi zawodowej. Referent: sekretarz tow. Antoni Hueber.
3. Organizacya i agitacya. Referent: tow. Antoni Hueber.
4. Strejk i bojkot. Referent: tow. Henryk Beer.
5. Socyalne ustawodawstwo w Austryi. Referent: tow. poseł dr. Leon Verkauf.
6. Pośrednictwo pracy. Referent: tow. Jan Smitka.
7. Prasa zawodowa. Referent: tow. dr. Benno Karpeles.
8. Wnioski i interpelacye w innych sprawach.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 10 czerwca. Komunikat z wczorajszego posiedzenia klubu czeskiego stwierdza, iż klub z ubolewaniem przyjął do wiadomości, iż poseł Jaworski uznał prawicę za nieistniejącą. W przekonaniu, że klub wierny programowi prawicy, w niczem się do rozbicia jej nie przyczynił, a do obecnej taktyki popchnęła go tylko walka o prawa, stanowiące podstawę programu adresowego z roku 1897, postanowił klub nadal niezawiśle postępować i popierać wszystkie żądania innych ludów, dążących do równouprawnienia.

Wiedeń, 10 czerwca. Klub czeski odbył wczoraj krótkie posiedzenie pod przewodnictwem posła Stransky'ego, który podziękował klubowi za wielką wytrwałość przy wczorajszej obstrukcyi.

Wiedeń,10 czerwca. (Pryw.) W zwykle dobrze informowanych sferach obiegają pogłoski, że rząd zdecydowałby się chętnie na rozwiązanie parlamentu, napotyka jednak na opór sfer decydujących, które nawet i na zamknięcie sesyi zgodziły się tylko niechętnie i pod natłokiem wypadków.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie stronnictwa niemiecko-postępowego. Wydany komunikat z posiedzenia oświadcza, iż stronnictwo było gotowe do zwalczania obstrukcyi i wyraża ubolewanie z powodu zamknięcia sesyi Pos. Pfersche, który rzekomo do zamknięcia namawiał, działał na własną rękę.

Wiedeń, 11 czerwca. „Neue freie Presse“ ogłasza interwiew z pewnym mężem stanu, zdaje się z Piętakiem. Wedle tego ma rząd nawiązać jeszcze raz konferencyę pojednawczą między Niemcami a Czechami Zanosi się na długie bezparlamentarne rządy.

Stan oblężenia w Przemyślu.

Przemyśl, 9 czerwca. Dziś miał znów wyjść numer „Głosu Przemyskiego“. Prokurator Stebelski znów obstawił policyą drukarnię, aby numeru nie wydawano, aż on nie da pozwolenia. Przy maszynie stali ajenci policyjni W mieście zapanowało wskutek tego bezprawnego zarządzenia ogromne wzburzenie. Przed drukarnią zgromadziły się tłumy publiczności. Gdy numer wydrukowano i obowiązkowe egzemplarze złożono w prokuratoryi i policyi, **publiczność mimo oporu policyi wtargnęła do drukarni i w mgnieniu oka rozchwytała cały nakład „Głosu Przemyskiego“**. Na ulicy wznoszono okrzyki na cześć redakcyi.

Stan wyjątkowy w Chojnicach.

Chojnice, 11 czerwca. Z powodu aresztowania pewnego robotnika przyszło tu do poważnych rozruchów. Synagogę żydowską zdemolowano. Został tu zaprowadzony stan wyjątkowy.

Skazanie za szpiegostwo.

Wiedeń, 11 czerwca. Dziś został tu skazany niejaki Mosetti na 18 miesięcy więzienia za wydanie dokumentów wojennych Francyi. Skazany miał stosunki z Przyborowskim, znanym z afery Dreyfusa.

Rozruchy.

Eisenerz, 11 czezwca Podczas uroczystości Barbary na górze Ernsberg przyszło do rozruchów, w których zginęło 2 robotników, a jednego zraniono.

Zmiany w armii francuskiej.

Paryż, 11 czerwca. „Figaro“ potwierdza wiadomość, że szef sztabu generalnego Delanne podał się do dymisyi z powodu nieporozumień z nowym ministrem wojny André. Tak samo zgłosił dymisyę członek najwyższej rady wojennej Jamont.

Nowi święci.

Rzym, 11 czerwca. Wczoraj dokonał papież beatyfikacyi dwóch nowych włoskich męczenników. W niebie nowa radość.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 10 czerwca. „Times“ donosi z Pekinu, że konsul francuski i jego ajent w Moengtse uciekli z miasta z powodu, że wicekról nie mógł ręczyć za ich bezpieczeństwo.

W pobliżu Tientsinu wojsko chińskie stoczyło bitwę z bokserami.

„Times“ zaznacza konieczność szczerego współdziałania Anglii z Rosyą, celem spiesznego uspokojenia powstańców chińskich.

Londyn, 11 czerwca. „Daily Express“ ogłasza: Linia kolejowa między Tientsin a Pekinem będzie naprawioną przez obce wojska. Ogółem ma być sprowadzonych 10.000 obcych żołnierzy dla obsadzenia Pekinu.

Na wczorajszym marszu rekonesansowym przyszło do starcia między Kozakami a Bokserami. Jeden porucznik ranny. Powstanie szerzy się coraz bardziej.

Wojna.

Londyn, 10 czerwca. Lord Roberts donosi, że 13 batalion ochotników w dniu 31 maja poddał się Burom, a próby oswobodzenia go przez Methuena były bezskuteczne.

Londyn, 10 czerwca. Związek afrykandrów uchwalił wszelkie interesa handlowe, przemysłowe i t. p., załatwiać bez udziału i pośrednictwa Anglików. Postanowiono zorganizować powszechny bojkot przeciwangielski w całej Afryce południowej. Już dwa miliony marek subskrybowano na zakładanie holenderskich magazynów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu stow. „Siła“ (ul. Kalwaryjska 18). Porządek dzienny: 1. Robotnicy a obecny brak pracy. 2. Sytuacya polityczna.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.